Marcil Kobiety piorące

RÉNÉ MARCIL.

# KOBIETY MYŚLĄCE I KOBIETY PISZĄCE

SPOLSZCZYŁA

*M. Ch.*



WARSZAWA.
Nakład Gebethnera i Wolffa.
1891.

# KOBIETY MYŚLĄCE I KOBIETY PISZĄCE.

Réné Marcil.

# KOBIETY MYŚLĄCE I KOBIETY PISZĄCE

spolszczyła

M. Ch.

WARSZAWA.
Nakład Gebethnera i Wolffa.
1891.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 2 Февраля 1891 г.



Warszawa. — Druk St. Niemiery,
Plac Warecki № 4.

# KOBIETY MYŚLĄCE I KOBIETY PISZĄCE.[1])

My kobiety tegoczesne, wiemy iż mamy dowieść naszych zdolności. Wygłaszając prawdy konieczne, mamy podwójny obowiązek oświecać niewiedzących i zwyciężać oświeconych.

Sądzisz zapewne, miły czytelniku, iż nudzić cię będę rozumowanemi wywodami, uspokój się proszę, gdyż jako poeta myślę walczyć z tobą.

---

[1]) Broszurka wydana w stuletnią rocznicę Rewolucyi francuzkiej.

Należąc wszelako do nieszczęśliwej kasty, przed którą każdy szanujący się mężczyzna na kolana upadać musi, nie ręczę, czy ostre pazurki nie dadzą ci się uczuć czasami.

Ażeby oszczędzić zbytniego krwi rozlewu, pragnę być ścisłą, postaram się unikać powtarzania rzeczy, które już nieraz powiedziane były w drażliwym przedmiocie, w którym mówić mam zamiar.

Nie spodziewaj się czytelniku, ażebym w tej krótkiéj rozprawce wyraziła wszystko, co o tej kwestyi powiedzieć należy. Podzielasz może ze mną przekonanie, iż przyszedł czas, aby kobieta, o któréj tyle zdań i tyle zdań fałszywych wygłosili pisarze płci brzydkiej, nawet najznakomitsi, z kolei sama o sobie mówiła. A może nie masz do kobiet piszących tego wstrętu, jakim starają się przejąć cię niektórzy panowie, wstrętu tak głęboko w nich zakorzenionego.

Wiemy dobrze, iż na chlubę ludzkości, codziennie powiększa się zastęp ludzi, pojmujących zadanie kobiety w naszych niespokojnych czasach, ludzi walczących wspaniałomyślnie za jej wyzwolenie czyli *Odrodzenie.*

Powiedziałam *Odrodzenie.* Wy co myślicie i piszecie, zastanówcie się nad tém słowem.

Co do mnie biorę *kobietę*, jak wyszła z rąk wielkiego poety, zwanego Jehową, i w tamtej, pięknej, silnej, szlachetnej istocie, nie widzę podobieństwa do tej, którąście przekształcili, czyli popsuli na wasz użytek.

O zuchwali! o przeniewiercy! i po tem znieważeniu doskonałego dzieła, powtarzacie przez wieki, iż wszelkie zło pochodzi od kobiety.

Kobieta, ale gdzież ona? szukam jej pomiędzy wami. To biedne stworzenie spętane, poniżone, ta smutna lalka, wątła zabawka, którą się wam łamać podoba, którą przypuszczać raczycie do zaszczytu, a raczej do hańby spólnego z wami łoża, toż ma być kobieta? Dla tego chcemy przywrócić kobiecie jej pierwotne znaczenie; chcemy kobiety silnej, wolnej, świadomej, nie śmiesznego manekina, z którego mężczyzna stworzył sobie bożyszcze: istoty złożonej z kilkunastu łokci aksamitu i koronki i z wachlarza przysłaniającego jej bezwstyd. Chcemy kobiety szerokiego umysłu, głębokiego spojrze-

nia i duszy wspaniałéj. Takiej która może wybierać i kochać. Nie ograniczonej Agnieszki, [1]) która się rumieni (dla czego się rumieni?) ale dziewicy świadomej surowych praw życia, nie rumieniącej się w obec tego, co jest czyste jak miłość i macierzyństwo!

Ale cóż ma wspólnego z miłością, ta dziwna mieszanina, którą wy jej mianem zowiecie? Czegoż potrzeba dzisiejszemu mężczyźnie? Agnieszki lub Fryny, głupoty lub rozwiązłości, a najczęściej obojga razem.

Miłość to bóztwo zbyt potężne dla bezsilnych, wyczerpanych, nowożytnych ludzi. Oddawna przeczuwali mężczyźni, iż *prawdziwa kobieta* upomni się o miłość i powiedzieli sobie: obetnijmy skrzydła jej ducha, zagaśmy pochodnię jej umysłu, wysuszmy jej serce, zasłońmy jej oczy, albowiem, gdyby kobieta myślała, gdyby kochała, gdyby widziała, stałaby się wolną, a wówczas wybierałaby z pomiędzy nas tylko najszlachetniejszych i najrozumniejszych.

---

[1]) Molière'a Szkoła kobiet. (Przyp. tłom.)

I tak się dobrze zabrali do dzieła, że dzisiaj rozumni i szlachetni odchodzą z rozpaczą w duszy, gdyż napróżno szukali *kobiety*.

*O miłości* zatem mówić należy, w tych czasach zepsucia i dla tego należy mówić o *kobiecie* i pozwolić mówić kobiecie.

Po wszystkie czasy miłość o tyle miała wartości, o ile miała wartości kobieta. Im wyżej zatem podniesiecie kobietę, tem więcej spotęgujecie miłość. Ale czyż to jest życzeniem waszem panowie? Dowiedźcie!

*

* *

Aleksander Dumas, mający zawiele rozumu, ażeby wierzył w to wszystko co pisze, i popełniający ten błąd wielki, iż kobiecie przypisuje przewrotność niewolnicy, Dumas powiedział:

„Kobieta mścić się będzie gdy się wyzwoli.“

Co za wyznanie!... zatem kobieta ma się mścić za co?

Zaiste, gdyby była taką, za jaką ją macie, mściłaby się bezwątpienia.

Czy powinna się mścić!?

Nie, kobieta będzie poszukiwała sprawiedliwości, jako matka i wychowawczyni. Kobieta mścić się nie może, cierpiałaby na tem jej ludzkość; nie może i nie powinna. Kobieta będzie walczyła i powtarzam to głośno, będzie walczyła z ludźmi utrudniającymi jej dzieło odrodzenia, ale nie będzie walczyła z *mężczyzną*. Niech ci, którzy odmawiali duszy kobiecie, dowiedzą się nareszcie, iż ma ona duszę, nie gorszą od ich duszy.

Otóż nie odmawiajcie kobiecie prawa do śmiałego słowa i przyznajcie jej obowiązek bronienia *prawdy*.

Jeśli zatem staniemy po stronie prawa i prawdy, wszyscy mężczyźni z rozumem i sercem, którzy się nie lękają rozumu i serca w kobiecie, połączyć się z nami powinni.

I dla czegóż stawialiby opór naszym usiłowaniom? Będziemy tylko nieprzejednane, o ile wy będziecie niesprawiedliwi. Na waszą niesprawiedliwość potrafimy stworzyć nasz rok 89.

*
* *

Jeśli dowiedzionem jest, iż mężczyźni upojeni zostali swą władzą nieograniczoną i nadużyli jej do tego stopnia, że zbuntowało się sumienie żony, córki i matki, jeśli to jest dowiedzionem, obowiązkiem jest żony, córki i matki zakląć to skażenie ludzkości, przywracając jej równowagę moralną.

Napróżno mężczyźni, pragnąc ukryć przed nami *wiedzę*, pozamykali szczelnie drzwi i okna w gyneceach, kobieta nadsłuchiwała, wyglądała i gdy wspaniała *wiedza* przechodziła, słyszała ją, widziała i zapamiętała. I dnia pewnego stanęła przed mężczyzną strwożonym i pomięszanym wewnętrznemi głosami egoizmu i namiętności mówiąc: „Oto jestem“ i wielkie, nieubłagane zagadnienie ujrzał przed sobą.

Zrazu widząc ją wspinającą się na paluszkach z miną uszczęśliwioną i zwycięzką, śmiał się, a kobieta się gniewała; drwił z niej, kobieta się oburzała; podniósł rękę na nią.... wten-

czas kobieta dumną podniosła głowę i rzekła: dosyć! Mężczyzna się zadziwił, a teraz się lęka; jesteśmyż naprawdę tak straszne?

Staliścież się naprawdę wrogami naszymi do tego stopnia, iż wierzyć nas zmuszacie, że my nieprzyjaciółmi waszymi jesteśmy. I gdy kobieta, która nigdy nie walczyła, uczuwa potrzebę konieczną tej walki, nie odgadujecież że dla was to jeszcze czerpie w swém sercu odwagę? Gniew bowiem nie jest zawsze nienawiścią, a nienawiść bywa czasem miłością. Zawiele doznałyśmy zawodów, nie znajdując ani w mężach, ani w synach naszych, urzeczywistnienia naszych ideałów. Nie chcemy dłużej cierpieć nadużyć waszych, ani umierać na zgnębienie ducha.

Jesteśmy przerażone liczbą Fryn i ze wstrętem odwracamy się od Adonisów. Jako westalki *życia*, brzydzimy się niepłodnymi ofiarami.

Zmęczone jesteśmy widokiem szerzącego się zepsucia: widzimy grozę niebezpieczeństwa i podnosimy głos! Głos ten słyszeć się daje zwykle w godzinach stanowczych.

Wyzwólcież nasze słowo i pióro, albowiem wasza nieprawość i słabość pociąga upadek na-

rodów; spieszcież podnieść kobietę i miłości przywrócić panowanie.

O *Miłości* (nie będę miły czytelniku czyniła ci tej zniewagi, ażeby ci przypominać, iż wyraz ten, ma tu najwyższe swoje znaczenie), o Miłości mówią za mało, nie chcą o niej mówić! Mężczyźni zbyt lekceważąco o niéj się odzywają, kobiety zbyt nieśmiało. Mężczyzna z taką pewnością siebie przedmiot ten traktuje, dla tego właśnie że miłości nie rozumie, kobieta dla tego że ją przeczuwa mówi o niej nieśmiało. On nią gardzi i wyzywa ją, ona jej pragnie i jej się obawia.

Mężczyzna wyzywa i lekceważy miłość, albowiem on jej zakreślił granice, powiedział: „nie pójdziesz dalej" i dziecię jego miłości nie jest jego dziecięciem.

Jego syn prawdziwy, to dziecię jego nienasyconej chciwości, uprawnione tarczą herbową, lub nie zawsze czystemi talarami jego małżonki. Mężczyzna lekceważy miłość, albowiem miłość jego jest ślepa i zawsze pozbawiona skrzydeł.

Kobieta nie śmie mówić o miłości, jeśli ją

odgadła, lęka się przeczucia brać za rzeczywistość, lęka się szyderstwa bardziej jeszcze.

Tak panowie, wiecie o tem dobrze! Nie śmie i długo jeszcze nie będzie śmiała, gdyż nie jest pewną siebie i was wcale pewną nie jest.

Tej tylko, która z wysokości parnasu do was przemawia, kapłance sztuki wolno mówić o miłości, bez narażenia się na szyderstwo. A co najbardziej odstrasza, to ubóztwo języków, które nie mają odpowiedniego wyrazu. Pomiędzy miłością chrześcijańską, o której mówią księża, i miłością pogańską, którą opiewają mężczyźni, kobieta nie znalazła dotychczas wyrazu na swoję miłość.

Mężczyzna nie znalazł go przez wieki, ale ona może go stworzy i to słowo, dotąd nieznane, stanie się messyaszem ludzkości.

Otóż ta dawna Babel, wznosi się dzisiaj pomiędzy kobietą i mężczyzną. Niestety! dzięki waszym usiłowaniom mało jest kobiet dzisiaj, umiejących myśleć i mówić. Sądzicie iż odwróciliście od siebie pogardę jaka, się wam zato należy, zaciskając i kalecząc umysł kobiety, jak chińczycy nogi swoich towarzyszek, nie

dopuszczając jej do drzewa wiedzy, którego owoce zachowaliście wspaniałomyślnie dla siebie.

Ażeby nie sądziła was, odmawiacie jej światła, którego jutrzenkę natura tak w waszém jak i w jej zapaliła łonie. Patrzycie obojętnie jak trawi swoje siły na poszukiwaniach tego dobra, które jej tyle co wam, może więcej niż wam potrzebne, ażeby ducha jej od rozkładu i zepsucia zabezpieczyć.

Zło które wy popełniacie rozumiecie zawsze, a zła którego ona pada ofiarą, jeśli je nawet przeczuwa, określić nigdy nie umie.

I w tę przepaść, którą trzeba zgłębić, ażeby ją wymijać, nie pozwalacie zajrzeć ciekawym oczom kobiety. Dzisiaj, gdy słyszymy odgłosy powstającego z chaosu nowego porządku świata, wasi prawodawcy z przerażeniem zapytują siebie, czy ich dotychczasowa sprawiedliwość nie była najwyższą niesprawiedliwością!

Wszystko musi uledz zmianie. Ludzkość czeka, a filozof pojmuje, że do tej pracy powołać trzeba wszystkie siły ludzkie. I dla tego, chociaż jawnie nie wzywa kobiety na wszechświatowy kongres, pragnie ją tam spotkać, spo-

gląda czy już przyszła, słucha co mówi i daje jej poznać, że jest tam mile widzianą.

Mężczyzna prawdziwie silny, prawdziwie wielki, nie obawia się podniesienia kobiety.

Kobieta potrzebuje kochać, a kochać może prawdziwie tylko człowieka zasługującego na miłość.

Z obawy, abyśmy was nie sądziły, chcieliście nas pozbawić wszelkiego sądu. Ale omyliliście się w tém panowie. Jeśli nauka i sztuka uszlachetniają kobietę i dają jej objawienie najwyższej miłości, kobieta pozbawiona tego światła posiada niemniej zdolność ocenienia wartości waszej. I ten prosty rozsądek, nie złagodzony niczem, niebezpieczniejszy jest dla was, niż pogląd oświeconej kobiety, patrzącej na mężczyznę, jako na cząstkę wielkiej ludzkości.

Jeśli kobieta z wykształconym umysłem, ma spojrzenie głębsze, kobieta bez wykształcenia jest więcej bezlitośna; ta której wzrok nie wysoko sięga, widzi same ułomności i przywary, tamta z wysokości patrząca widzi bohaterstwa.

Nieprzyjaciele nasi pojmują dobrze o ile na losy narodów wpływają obyczaje, cieszą się

wraz z nikczemnikami, patrząc na coraz liczniejsze targowiska, na których kupujący dzisiaj siostrę sąsiada, ujrzy jutro swoję sprzedawaną z kolei.

Nie mając odwagi poślubienia dziewicy ubogiej, rujnujecie się dla nierządnicy. Wolicie opłacać hańbę kobiety, niż złożyć wasz grosz wdowi na wykupienie jej z jarzma niewoli. Odmawiacie jej prawa do pracy zarobkowej, ażeby wygłodziwszy ją, zapewnić sobie jej posiadanie.

Mówicie do niej: „Jesteśmy z woli Bożej panami wszystkiego co się na ziemi znajduje, do nas należą narzędzia pracy i jej owoce, a dla ciebie, ponieważ nie masz dość siły ażeby nam opór stawić, okruszyny uczt naszych, męty pozostałe w kielichach i nasze plugawe pocałunki...“ I gonicie biedną po ulicach miasta, jak sarnę po krętych ścieżkach lasu. A gdy głodem przyciśniona, słaba istota schyli do stóp waszych swoje smutne czoło, głos wielki odzywa się do was, jak niegdyś do Kaina: „człowiecze co uczyniłeś z siostrą twoją?“ Ale tego głosu wy słyszeć nie chcecie i brutalną ręką zamykacie jej

usta. Narzuciwszy jej hańbę, milczeć każecie. To logiczne ale nieskuteczne. Niewolnica milczy ale myśli, a dusza jej pogrążona w ciemnościach pełna jest przekleństwa.

Staje się wrogiem mężczyzny, upadla go i rujnuje; zabiera mu rozum i złoto. A gdy jednego i drugiego został pozbawiony, ona go z pogardą wypędza mówiąc: „idź precz tyranie, teraz ty jesteś niewolnikiem.“ Powtarzam zatem, nie bójcie się rozumu i uczucia, ale niewiadomości lękajcie się w kobiecie.

Kupiwszy kobietę za kawałek chleba, mówicie do niej: „hańbę twoję, która jest mojem dziełem, rzucam na barki twoje.“

I wolno wam być tak nikczemnymi. Ani prawo, ani kobieta kary na występnego nie znajdą.

Kobieta oszukana, nie umiejąc czerpać światła we własnem sumieniu i obudzić w sobie wiary we własne siły,—kobieta, której nie bronią ani prawa, ani ludzie, ani obyczaje, stać się może straszną pomstą dla społeczeństwa, które nie umiało być sprawiedliwem. Odgadując wszelkie ironie społeczne, rzuci się ona

z dziką rozkoszą w wir różnych nadużyć i z hańby swojej, uczyni sztandar nieokiełznanej swawoli.

Żałujmy jej, albowiem ona tysiąc mąk cierpi w swem sercu.

Wie ona iż jest najnieszczęśliwszą, a komedyą którą odegrywa, oszukać się nie może. Ale stało się! Duma każe jej łzy ukrywać, jak Tribulet, [1]) skazaną została na śmiech wiekuisty!

Ale przyjrzyjmy się tej nierządnicy. Uczucie tak jest niespożyte w kobiecie, iż widzimy ją nieraz pociągniętą urokiem dobrego uczynku, miłosierną, litościwą. Chce być uczciwym człowiekiem, przestawszy być uczciwą kobietą, a słowo przez nią dane, częstokroć więcej jest warte, niż słowo nie jednego *zacnego* mężczyzny. O kobiety! niech nadzieja ożywi ducha waszego; gdy serce bije jeszcze, życie nie uciekło. Według wielkiej sprawiedliwości, tej która się unosi ponad religije i przesądy, niema złego na któreby się nie znalazło lekarstwo: odkupienie jest dla niewolnika, przebaczenie dla pokutującego.

---

[1]) Nadworny błazen Ludwika XII i Franciszka I. (Przyp. tłom.)

Winowajcy i ofiary życia, idźcie oczyścić się w walce, lub zginąć pod gruzami walącego się starego świata.

*

* *

Mężczyzna powiedział sobie: (tak nieprzejednane jest ludzkie sumienie) „kobieta jest wrogiem naszym, strzeżmyż się dać jej broń w ręce.“ Pod wyrazem broń rozumiemy gramatykę, która jest, jak każdy wie o tem, sztuką poprawnego mówienia i pisania. O panowie! którzy drżycie, lub chcecie przestrach udawać, na wieść o otwierających się przed kobietą przybytkach wiedzy, lękacież się *wiedzy* do tego stopnia?

Gwałt jaki podnosicie, na widok czterech czy pięciu ostrzyżonych głów kobiecych, których portrety odrażającemi malowane farbami, w waszej tylko istnieją wyobraźni, wywołanyż jest istotnie wiarą w niebezpieczeństwa, którymi grozicie ludzkości?

Wierzycież iż kobiety, których mózgi przez

wieki wieków, przez was i według waszego kaprysu kształtowane były, staną się w jednej chwili spółzawodniczkami waszymi, a może nawet istotami wyższego rzędu?

Ta trwoga wasza jakimże jest wyznaniem! Gdyż nareszcie, jeśli kobieta istotnie fatalnem zrządzeniem natury, przez budowę mózgu swego jest *istotą niższą*, o czem ciągle nam powtarzacie, cóż jej pomogą wszelkie licea i uniwersytety?

Ale o czem nie wątpicie panowie literaci, artyści, etc., to o tem, iż zajmujecie wszystkie korzystne stanowiska i że w naszych pięknych czasach, prawdziwy talent, a nawet gieniusz, bywa często przyczyną wyłączenia z waszych szeregów. Wiecie i o tem również, że jeśli geniusz brodaty, długie lata walczyć i cierpieć musi, nim zmuszeni głosem opinii, zdecydujecie się nareszcie zaśpiewać mu: *Dignus est intrare*, kobieta nie przejdzie inaczej jeno obryzgana błotem.

Biada kobiecie rozumnej i kochającej, która zachowała tyle złudzeń, iż wierzy jedynie w moc swego uczucia i talentu.

Kobieta artystka czy rękodzielniczka, jeśli broń Boże jest piękna, spotyka pod swojemi drzwiami cynicznego poborcę haraczu, czy-to w eleganckim paltocie, czy w grubej odzieży.

Płacić musi, ażeby jej pozwolono wystąpić na scenę.

Płacić, ażeby wejść do dziennika.

Oddawać za nic swą pracę wydawcy.

Płacić, jeśli bogata.

Płacić, jeśli piękna.

A jeżeli nie, utalentowana pisarko, zdolna artystko, głęboka myślicielko, niech myśl twoja tłumiona, pojęcia pogrzebane, wypalą ci mózg i serce. Myślisz o prawdzie, sprawiedliwości, ojczyźnie, cierp, nie będziesz mówiła. O wy myśliciele, wielcy pisarze! wy co znacie tortury uwięzionej myśli, prawd niewypowiedzianych; wy coście długo walczyli, nim zwyciężyliście nareszcie niedołężnych sędziów waszych, nikczemnych spółtowarzyszy, wy coście cierpieli, płakali, gdy ujrzycie przed sobą nieznajomą, której słowa was wzruszą, a myśl na bladem jej wyczytacie czole, nie zamykajcie przed nią

serc waszych, podajcie dłoń życzliwą. Wspomnijcie na ciernie przebytej drogi i rzeczcie do niej: „Wejdź i dowiedź zdolności swojej.“

*
* *

Mężczyzna nie był dotychczas wychowywanym na towarzysza kobiety; wychowywanym był dla siebie, dla dzikiego swego egoizmu.

Egoizm ten zmierzał coraz bardziej, ażeby siłą zastąpić prawo braterskiej równości.

„Siła przed prawem.“

O straszne słowa! straszne wyzwanie, rzucone dzisiejszej cywilizacyi, jak echo zemsty—kara—za takież wyzwanie rzucone przez cywilizacyą kobiecie...

Wasze prawa, wasze obyczaje, są dzisiaj dla myślącej kobiety przedmiotem podziwu i oburzenia zarazem. Władcy losów naszych, musicie się zgodzić na to, ażeby uczynić z nas towarzyszki, równe wam pod każdym względem.

Jeśli zapory moralne mogą być pokonywane, wyzwólcież nas i wyzwólcież siebie, z tysiąca opasujących nas łańcuchów i niezliczonych niewolniczych przepisów waszego kodeksu, nie mających innej racyi bytu jak hipokryzyą waszą.

Co za przewrotność, co za chaos straszny w dziedzinie myśli!

Kobieta nie wie czem jest, ani czem jest mężczyzna, nie mówią jej o tem wcale; wiadomość ta jest tak błahą rzeczą!

A potem pytacie zkąd tyle niedorzecznych związków, dla czego tyle istot niedobranych widzicie związanych z sobą. Zkąd tak zgubne połączenia, przeciw którym ziemia i niebo, rozum i natura, zaprotestować powinny. A zatem, jeśli miłość, litość, poświęcenie, cnota, te wielkie słowa wyryte przez was, na frontonach waszych gmachów, zatarte zostały własnemi, waszemi rękami, wróćmyż raczej do absolutnej wolności, do tego stanu natury, w którym przynajmniej cnoty są szczere, a błędy popełniane w prostocie.

*

* *

O wy bystrego umysłu ludzie, którym losy świata nie są obojętne, przyśpieszcie dojrzałość kobiety, a żałować tego nie będziecie.

Wówczas nie na to pióra swego ona używać będzie, ażeby was potępiać i oskarżać przez litość nad sobą i nad wami. O słuszności takiego protestu przekonany być musi dzisiaj każdy człowiek sprawiedliwy i wielkiego serca.

Trzeba stworzyć ludzi, odnowić rasę silną i czystą.

Dziecię zatem, ta poświęcona roślina, stać się powinna przedewszystkiem przedmiotem troski prawodawców. Na te latorośla młode, zwróćmy całą usilność i umiejętność naszę.

Nie sądzę ażeby można przerobić ludzi już dojrzałych, ani odnowić zniszczone sumienia; prawić morały tam gdzie występek zakorzeniony, jest tem samem co nawracać chorego na łożu śmierci. Nikczemni to chorzy, chorzy to rozstrojeni, cynicy to wyczerpani; zostawmyż te męty i piany, niech spłyną; szukajmy gdzieindziej zbawienia, szukajmy pewności.

Stwórzmy nowych ludzi, oświeconych nową wiedzą, którzy świat odnowią. Szczęśliwe

pokolenie, które znać nie będzie goryczy naszych wątpliwości, rozpaczliwych smutków naszych.

Ludzie XX wieku! my cierpimy za was, krwawimy się i płaczemy, ażeby zwalczyć na korzyść waszą wiekowe potwory. Obalić niedorzeczne wierzenia, zatęchłe przesądy, zniszczyć bezecne kodeksy. Dla waszych rąk młodych, o dzieci nasze! stworzymy nowe narzędzia, ażeby praca wasza płodniejszą była.

Otóż ażeby stworzyć ludzi, sądzę iż pierwej potrzeba stworzyć kobietę. Mężczyzna, kobieta, to dualizm dzisiaj, a jutro może jedność.

Całe zagadnienie ludzkości w tem się może mieści.—Jedność umysłu i jedność serca, to właśnie co stanowi *miłość.*

Jedność zatem w nauce i w wykształceniu. Jedność praw i jedność obowiązków. Moralność jedna, powszechna, na równości i sprawiedliwości oparta.

Rozum zwycięzca dogmatu. Miłość tryumfująca nad nieprawością. Czyż to utopia, marzenie poety? Nie; ale dla urzeczywistnienia

tego ideału, bardzo ziemskiego, bardzo ludzkiego cóż czynić potrzeba?

Czynić wszystko przeciwnie, niż dotychczas było czynionem. Przyznać w pokorze ducha, że po każdym postępie cofaliśmy się; że ludzkość napełniała ciągle beczkę Danaid, że wszelkie zwycięztwa pochłaniały porażki, że zdobycze wiedzy ulegały zaćmieniom przesądów, że narody jak Syzyf, nie przestają dźwigać swego głazu wiekuistego, i że to wszystko nam wskazuje, iż droga ktorąśmy szli, nie była właściwą drogą. Odważycież się uczynić próbę?

Gdyby ojczyzna była w niebezpieczeństwie, uzbroilibyście wszystkich jej synów. Czyż śmielibyście twierdzić, iż kobieta nie godną jest stanąć w szeregach? A jednak wahacie się ją uzbroić.

*

*   *

Wy coście napróżno szukali *kobiety*, którzyście kochali napróżno; wy których serce za-

drżało boleścią, patrząc na nicość waszych towarzyszek; wy coście widzieli od matki opuszczone dzieci, coście opłakiwali upadłe córki; wy coście zawiedzieni zostali we wszystkich nadziejach waszych i chłostani w najszlachetniejszych uczuciach; wy coście patrzyli na zwycięztwo niegodziwości i coście ocenili szyderstwa naszego moralnego świata, połączcież głosy wasze z głosami kobiet *myślących* i zdejmiecie klątwę z kobiety *uczonej*.

Warszawa
W Listopadzie 1890 r.

WYDAWNICTWA

# KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA.

**Bain Aleksander.** Nauka wychowania. Przekład z angielskiego, pomnożony rozdziałem o wykładzie języka polskiego . . . . . . . . . . . . . . . 2 25

**Hoffmanowa Klementyna z Tańskich.** O powinnościach kobiet. 3 tomy. Berlin . . . . . . . . . . . 1 —
w ozdobnej oprawie 1 50

**Lusława.** O powinnościach matek i wpływie, jaki ze swego stanowiska na społeczeństwo wywierać mogą. 1 20

**Perez B.** Psychologia dziecka. I. Trzy pierwsze lata życia dziecka. Przekład z francuzkiego M. Dzierżanowskiej. . . . . . . . . . . . . . 1 20

**Rocznik pedagogiczny** wydawany staraniem i pod redakcyą S. Dicksteina przy współudziale wielu pedagogów, rok I. . . . . . . . . . . . . . . . 2 50

**Seredyński Wład. i Anastazya hr. Dzieduszycka.** Wypisy, przykłady i wzory form prozy i poezyi polskiej. Książka do czytania. Wydanie 2-ie, Kraków. 1 80

**Spencer Herbert.** O wychowaniu umysłowem, moralnem i fizycznem, przełożył Michał Siemiradzki wyd. 4. 1 —

**Spirydion.** Kodeks światowy, czyli znajomość życia we wszelakich stosunkach z ludźmi, na podstawie najlepszych źródeł ułożył. Wyd. 2-e przejrz. i pow. — 60
w ozdobnej płóciennej opr. 1 —

**Wernic H.** Pogadanki o życiu, popularny wykład nauki obyczajowej . . . . . . . . . . . . . — 30

**Wychowanie domowe,** 7 tomików stanowiących pożyteczną biblioteczkę w dziale wychowania:

*Kamiński J. M.* Nauka czytania . . . . . . . . — 10
*Wernic H.* Nauka o rzeczach . . . . . . . . . — 30
*Co wychowanie* z dziecka zrobić może i powinno . . — 30
*Chmielowski P.* Książka do czytania dla dzieci. . . — 30
*Boczyliński Ign.* Jak uczyć historyi . . . . . . . — 20
*Lüben A.* Pierwsze poznajomienie się ze światem zwierzęcym, opracował Bron. Rejchman . . . . . . — 50
*Majewski Stan.* Przewodnik do gimnastyki hygjenicz. — 40

**Zwyczaje towarzyskie** (La savoir-vivre) w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte według dzieł francuz. spisane. Wyd. 4-e popr. i pomnoż. Kraków. — 75

**Żmichowska Narcyza.** Część elementarna wykładu nauk, przeznaczona do pomocy w domowem wychowaniu, wydanie 2-e. . . . . . . . . . . . . 1 —